

W poszukiwaniu utraconej normalności

Marek Turek

Czy polski komiks obyczajowy istnieje? Czy kiedykolwiek istniał? Przed wojną był zawsze satyryczny, w czasach PRL-u zniknął z pola widzenia i do dziś nie udało mu się zagrzać w Polsce miejsca.

Jak do tej pory pochwalić się możemy tylko jednym krajowym komiksem *stricte* obyczajowym, wydanym w formie albumu pt. „Życie codzienne w Polsce w latach 1999-2001” Wilhelma Sasnała (*zob. str. 51*). Niestety, ze względu na dosyć specyficzny rysunek i wąską dystrybucję, pozycja ta pozostaje niezauważona przez większość czytelników komiksów. Podobny los spotkał wcześniej wiele innych komiksów, które pod płaszczykiem humoreski, fantastyki czy też awangardowo-undergroundowego eksperymentu opowiadały o zwykłych ludziach i ich normalnym życiu. Warto się chyba zastanowić, dlaczego w kraju, który zarówno w literaturze jak i filmie może się pochwalić wybitnymi pozycjami „obyczajowymi”, właśnie medium komiksu nie zaprezentowało do tej pory (przynajmniej pozornie) właściwie niczego godnego uwagi.

„LATA DWUDZIEŚCIE, LATA TRZYDZIEŚCIE”

Komiks przedwojenny praktycznie nie istnieje w świadomości współczesnych czytelników. Nie licząc Koziolka Matolka i Małpki Fiki Miki, wszystkie ówczesne komiksy zostały starannie usunięte w cień w okresie PRL-u. Dopiero dziś badacze żmudnie rekonstruują ówczesne dokonania Polaków w dziedzinie komiksu i odkrywają coraz to nowe jego przykłady czy to w prasie, w reklamie czy na usługach propagandy. Mimo tego, że nie powstały u nas wówczas żadne wybitne pozycje tego gatunku, to te, które przetrwały niszczące działanie czasu i komunistycznej cenzury, stanowią intrygujący zapis rzeczywistości międzywojennej w naszym kraju, uzupełniając naszą wiedzę o życiu i problemach, o tym co bawiło i straszło ówczesnych Polaków. (*Więcej o komiksach przedwojennych na str. 13*)

KOLEC W OKU CENZURY

Po wojnie komuniści starali się maksymalnie zmarginalizować publikacje komiksowe jako element „obcy kulturowo”. Spóradycznie, czy to dzięki chwilowej „odwilży”, czy ze względu na dobry humor jakiegoś „aparaczyka”, pojawiały się publikacje komiksowe (magazyn „Przygoda”, komiksy Christy w „Głosie Wybrzeża” itp.), jednak dopiero przełom lat 70. i 80. można uznać za początek „pierwszej fali” (1) polskiego komiksu. Kryminały z kapitanem Żbikiem, „Pilot Śmigłowca”, magazyny „Relax” i „Alfa”, komiksy krajowych twórców w „Świecie Młodych”, „Razem” i „Szpilkach” itd. – po raz pierwszy Polacy bez kompleksów zaczęli publicznie prezentować swoją twórczość, do tej pory

postrzeganą jako „narzędzie imperialistycznej propagandy”.

Jednakże komiksy, tak jak wszelkie media, podlegały wówczas starannej kontroli cenzury. Takie elementy jak strój i fryzura kapitana Żbika w wersji Bogusława Polcha powodowały długie i uciążliwe pertraktacje z urzędem cenzury, a bohaterzy kosmonauci we wszystkich komiksach SF musieli żyć w strukturach „jedynego słusznego ustroju społecznego”. W komiksach o charakterze kryminalno-sensacyjnym, jeśli już pojawiały się obrazy biedy i kryzysu, to musiały być spowodowane pozostałościami zniszczeń wojennych. W takim „kagańcu cenzury” nie mogło być mowy o tworzeniu komiksu obyczajowego, opisującego zwyczajne życie. A jednak, podobnie jak w innych dziedzinach sztuki, autorzy komiksów przemycali „relacje z naszej rzeczywistości” na stronach swoich prac. (*Więcej o komiksach ery PRL-u na str. 18*)



Popman „ujawnił”, że pomysły brał prosto z ulicy). (*Więcej o komiksach Mleczki na str. 21*)

Janusz Christa w swojej twórczości elementy tego ty-pu ukrywał w sposób dużo bardziej subtelny. Mirniłowo w cyklu komiksów o Kajku i Kokoszu to przecież nic innego jak alegoria Polski. Biedne i zacofane miejsce, pozornie we władaniu kasztelana, w rzeczywistości podlegające władzy króla i jego wszelkiej maści urzędników, którzy pojawiają się zawsze, gdy trzeba zapłacić jakieś podatki i dziesięciny, lecz w sytuacjach kryzysowych gród dzielnych wojów musi radzić sobie sam. Również w „Bajkach dla dorosłych” odkryć można mnóstwo nawiązań do „PRL-owskiego absurdu”, dyskretnych mrugnięć okiem autora do czytelników, które umykały uwadze cen-zorów (*vide* wspaniała i jakże aktualna historyjka o duchu budowniczego mostu).

Jednak najbardziej dosłownym i realistycznym w treści wydaje się być paradokumentalny komiks Jacka Fedorowicza i Jana Owińskiego „Solidarność – 500 pierwszych dni”. Dzięki temu, że komiks ten ukazał się w drugim obiegu i mimo przeładowania „gadającymi głowami”, można odkryć w nim takie „smacz-

ki” (nie do pomyslenia w pierwszym obiegu), jak ironiczne komentarze zwykłych obywateli podczas telewizyjnego przemówienia Gierka czy strajkujący robotnik, który z trzymanej w rękach „Trybuny Ludu” dowiaduje się, że jest bandziorem, niszczącym sprzęt i narzędzia. Szkoda, że autorzy skoncentrowali się na dokumentowaniu wypowiedzi głównych aktorów ówczesnych wydarzeń, jednak sami przyznają, że mieli do dyspozycji jedynie 16 stron i świadomie zrezygnowali z pokazania szerszego tła tamtych czasów. *{Więcej o tym komiksie na str. 20}*



Kadr z „Solidarność – 500 pierwszych dni”

„PUNK’S NOT DEAD”

Przełom lat 80. i 90. to nie tylko koniec cenzury, ale również łatwiejszy dostęp do ksero i, co się z tym wiąże, rozkwit zino-wych publikacji, szczególnie spod znaku *punk*. Jednym z pierwszych autorów, który w undergroundowych publikacjach zaczął poruszać się w tematyce obyczajowej, był Dariusz „Pała” Palinowski. W krótkich, groteskowych komiksach, publikowanych na łamach „Zakazanego Owocu” poruszał on m.in. takie tematy jak bezrobocie, miłość do transwestyty, antyklerykalizm, służba wojskowa (i jej unikanie), konflikty między subkulturami itp. Mimo że przedstawiał to wszystko w konwencji humorystycznej, udało mu się opowiedzieć kilka niezłych, obyczajowych historii.

W podobnej konwencji rozpoczął swoją twórczość Krzysztof „Prosiak” Owedyk, jednak w jego przypadku jedno-dwustronicowe historyjki, publikowane w zinie „Prosiacek”, stanowiły jedynie rozbieg do znacznie ambitniejszych projektów. Elementy obyczajowe w „Ósmej czarze”, „Ratboy’u” czy publikowanym obecnie cyklu „Cierń w Koronie” *{zob. str. 48}*, satyryczno-obyczajowe „Bajki urlackie” oraz multum rysunków satyrycznych dowodzą, że Owedyk jest w chwili obecnej wśród „komiksiarzy” jednym z najbardziej spstrzegawczych i wnikliwych obserwatorów naszej codzienności. *{Więcej o satyrycznych pracach Prosiaka na str. 38, a o komiksach undergroundowych na str. 36}*

MAGIA ABSURDALNEJ RZECZYWISTOŚCI

W tym samym czasie wokół Łódzkiego Konwentu Komiksu (dzisiejszy MFK) zaczęło formować się polskie środowisko komiksowe. Twórcy, dziś uznawani za najlepszych artystów w naszym kraju, stawiali pierwsze kroki, eksperymentując tak z formą, jak i z tematyką komiksowej materii.

Ciekawą próbą komiksów tego okresu, zawierających elementy obyczajowe, są dwa „scenopisy komiksowe” Jerzego Ozgi do scenariuszy Lecha Majewskiego (autora m.in. filmów „Ange-

lus”, „Wojacek” i „Basquiat”): „Autobus na Golgotę” i „Pokój Saren”. Dziwne, metafizyczno-poetyckie scenariusze Majewskiego, „skomiksowane” przez Ozgę, przedstawiają świat na styku magii i rzeczywistości, subtelne przenikanie się sennych realiów marzeń z szarą codziennością. Niestety, wydany w 1997 roku „Autobus...” nie znalazł uznania w oczach czytelników, zaś (moim zdaniem znacznie lepszy) „Pokój Saren” nigdy nie doczekał się pełnej publikacji w formie komiksu (fragmenty ukazały się w prasie, scenariusz został ostatecznie przedstawiony w formie „telewizyjnej opery” z muzyką Józefa Skrzeka).

O komiksach spółki Krzysztof Gawronkiewicz / Dennis Wojda („Mikropolis” *{zob. str. 8}*), „Tabula Rasa” *{zob. str. 50}*) napisano już wiele i nie grozi im zapomnienie, wspomnę więc jedynie, że w obu tych tytułach elementy obyczajowe są jednym ze składników onirycznej uczy, serwowanej nam przez ten duet autorów.

GAZETY, SIEĆ I CO DALEJ?

W chwili obecnej polski komiks obyczajowy wciąż jeszcze czai się w „formie larwalnej”. Oprócz wspomnianego wyżej „Życia codziennego w Polsce” Sasnała, na próby obserwacji i komentowania naszej codzienności za pomocą komiksów możemy natrafić w prasie (np. Marek Raczkowski i jego cykle „raczej RACZKOWSKI” i „Przygody Stanisława...” w „Przekroju”, Henryk Sawka i jego cotygodniowe komentarze o życiu „elit rządzących” we „Wprost”) i w internecie (parakomiksowy blog Agaty „endo” Nowickiej, syntetyczne w formie ale obfite w treści „blogowe paski” Jacka Karaszewskiego). Pojawiają się również pierwsze poważniejsze próby stworzenia „obyczajówki” (Michał „Śledziu” Śledziński i jego „Osiedle Swoboda” w „Produkcje” *{zob. str. 44}*), „undergroundowe” prace Piotra Machłajewskiego i Ma-



Kadr z „Pokoju Saren”

cieja Pałka na łamach „Ziniola”, ekscentryczne „Erotyczne zwierzenia” Janka Kozy, intrygujący, pełen trafnych spostrzeżeń i komentarzy do naszej rzeczywistości, „niemy” „Popman” Tomasa Tomaszewskiego itp.). Na konkretne albumy tego typu będziemy musieli jeszcze chwilę poczekać, ale zapowiadane w najbliższej przyszłości komiksy, takie jak zeszytowa wersja „Osiedla Swoboda” czy tajemniczy projekt pt. „Dziesięć bolesnych operacji” spółki Dominik Szcześniak i Maciej Pałka, pozwalają na sporą dozę optymistycznej wiary, że w końcu doczekamy się „rasowych” komiksów obyczajowych w wykonaniu krajowych twórców.

(1) Mówimy tu o pierwszej fali w tym sensie, że komiksy stały się popularne, a polscy autorzy zyskali międzynarodowe uznanie (np. Rosiński, Baranowski). Za „pierwszą falę” można by alternatywnie uznać okres mi dzywojenny.